

---

## KILKA GŁOS JĘZYKOZNAWCY DO SCENY SPRZED KOŚCIOŁA W CHEŁMNIE

---

### Abstract

#### The Sequence Outside the Church in Claude Lanzmann’s *Shoah*: Some Comments from a Linguist

Based on an analysis of phonetic, lexical and pragmatic (linguistic politeness) aspects of the symbolic sequence outside the church in Chełmno on Ner in Claude Lanzmann’s *Shoah*, this article offers insights into the communicative situation portrayed in the film, which has not been discussed in existing interpretations. It addresses the relations between the participants of the exchange (the film director, Szymon Srebnik, the interpreter, the inhabitants of Chełmno), the time and space (religious service taking place in the church), and historical context: Poland under communist rule, where the Holocaust was not spoken about and/or subject to manipulation.

**Keywords:** dialects of central Poland, communicative situation, code-switching, lexis, pragmalinguistics

**Słowa kluczowe:** dialekty Polski centralnej, sytuacja komunikacyjna, przełączenie kodu, leksyka, pragmalingwistyka

Niełatwo pisać o tej trudnej i zadziwiającej sytuacji komunikacyjnej, jaką jest scena sfilmowana przed kościołem w Chełmnie nad Nerem 8 września 1979 roku, jak zdają się sugerować materiały z nowojorskiego Muzeum

Holokaustu<sup>1</sup> lub 8 września roku 1983 (Kubiak 1985: 5). Jeśli słowo *zadziwiająca* jest nie na miejscu, to należy wytłumaczyć jego użycie.

Nie wiemy, a warto by się było dowiedzieć, jak to się stało, że podczas trwania nabożeństwa, a może pomiędzy różnymi częściami uroczystości parafialnych wyodrębniono pewną grupę do rozmów z ekipą filmową i Szymonem Srebrnikiem. Obsesowość i obcość reżysera została przypomniana, gdy po premierze rozgorzała nieswobodna dyskusja nad filmem. W lokalnym łódzkim tygodniku „Odgłosy” wspomniano to i wypomniano:

Na skarpie stoi szary murowany kościół. Przed nim Francuzi ustawili kamery. Było święto Matki Boskiej Siewnej i odpust na całą okolicę. Z kościoła wychodziła procesja. Dziewczynki w komunijnych sukienkach, kwiaty z koszyczków sypały. Po kwiatach szedł ksiądz z Ciałem Bożym. Wierni klękali jak należy, pokornie głowy schylili. Tylko pan Lanzmann i ci od kamery prosto stali. Nawet czapek z głów nie zdjęli. Tego im ludzie nie zapomną (Kubiak 1985: 5)

Mimo że to relacja *ex post* i na łamach cenzurowanego i propagandowego medium, potwierdza zderzenie sytuacji nagrania, pytań o czas wojny i zagłady Żydów, ważnych i traumatycznych dla lokalnej społeczności zdarzeń: przejęcia, desakralizacji, profanacji kościoła z tradycyjnym parafialnym świętem. Rozmowa w tej nietypowej sytuacji odbywa się na zasadzie kooperacji ze strony zgromadzonych przedstawicieli miejscowej ludności.

Czterdzieści lat po wojnie to w polszczyźnie czas tak zwanej integracji językowej. Jest to proces i hasło zarazem. Faktycznie bowiem niwelowały się różnice językowe, zanikały (a także miały i powinny zanikać jako postfeudalne relikty, niepotrzebne w dobie budowania społeczeństwa socjalistycznego) dialekty i wszelkie różnice regionalne. Tradycja stawała się co najwyżej folklorystycznym sztafażem, używanym bezsensownie i bezczelnie, niczym groteskowi Krakowiacy w filmie Stanisława Barei *Miś*. Procesy powojennych przemian językowych (wynikających także ze zmian typu kontaktu językowego, jak obiektywizująco podsumowuje się śmierć i emigrację Żydów, ucieczkę i wypędzenie Niemców oraz usunięcie

---

<sup>1</sup> „Simon Srebnik (Shimon Srebnik) was a boy of 13 when he was deported to Chelmno from the Lodz ghetto. (...) The interview takes place first in Chelmno, Poland (September 1978) and later in Israel (Fall 1979). (...) FILM ID 3289 -- Camera Rolls #111-112, 116 – 12:00:23 to 12:15:07

Srebnik stands in front of the church in Chelmno, surrounded by Polish villagers. They speak to Srebnik in Polish and to Lanzmann through Barbara Janicka (the interpreter)”, <https://collections.ushmm.org/search/catalog/im1002783> (dostęp: 12.12. 2019).

ze sfery publicznej głosów przedstawicieli innych mniejszości) nie zostały jeszcze wystarczająco opisane.

Spółeczności wiejskie uznawane za tradycyjne i postrzegane często przez przedstawicieli kultury dominującej pod względem kapitału kulturowego (inteligenckiej) jako kolektywistyczne, niczym „gromada” z Mickiewiczowskich *Dziadów*, również były zróżnicowane. Być może do analizy sceny z *Shoah* nie jest potrzebna analiza idiolektów (choć w dociekaniu prawdy brzytwa Ockhama nie jest najlepszym narzędziem), ale dostrzeżenie indywidualnych podmiotów (mówiących; *homines loquentes*) już byłoby zasadne. Kolektywne określenie „Chłopi” (jak u Bikont 1997) usuwa zróżnicowanie na kobiety i mężczyzn, a wręcz niweluje obecność kobiet. Uczestnicy tej grupy w rzeczywistości mają różne kompetencje językowe, a to wpływa na rozumienie ich wypowiedzi przez polskojęzycznych odbiorców filmu, a w ślad za tym na kształt tłumaczeń i odbiór użytkowników innych języków.

Należy zwrócić więc uwagę na to, że w tej nietypowej sytuacji komunikacyjnej grały rolę następujące czynniki: 1) zaskakujące miejsce i czas wywiadu; 2) (krępująca) obecność kamery; 3) bariera międzyjęzykowa; 4) bariera społeczna i wewnątrzjęzykowa między mieszkańcami Chełmna a tłumaczką.

O miejscu i czasie zostało sporo powiedziane w tekstach publikowanych w niniejszym tomie. Zwróćmy więc uwagę na obecność kamery i ekipy filmowej. Jest oczywiste, że „usztynia” ona rozmówców. Doświadczenia społeczeństwa PRL z reporterami w latach 70. to przede wszystkim spotkanie z machiną propagandową – starannie wyreżyserowane spontaniczne wypowiedzi przedstawicieli zadowolonej ludności. Próby docierania do prawdy przez reportażyistów i autorów filmów krótkometrażowych epoki „moralnego niepokoju”<sup>2</sup> to niezauważalny społecznie margines. Mieszkańcy Chełmna, gdyby im pokazano (nie mamy świadectw, czy tak było w istocie) lub opowiedziano, że ich wypowiedzi są „wodą na młyn” „wiadomych kół”, z pewnością zdaliby sobie sprawę ze swojej nienaturalności i nieporadności. Autor tekstu w „Odgłosach”, wcielający się w quasi-ludowego narratora, relacjonuje i usprawiedliwia:

Do kamery to człowiek inaczej gada. Boi się, że jak czegoś nie będzie wiedział, albo zwyczajnie gęby nie otworzy, to Francuzi mogą sobie pomyśleć, że my swojej historii nie znamy. Też wstyd (Kubiak 1985: 5).

---

<sup>2</sup> Na przykład *Fabryka* (1970) i *Robotnicy '71* Krzysztofa Kieślowskiego.

Dodać należy, że w gospodarce niedoboru wszyscy mieli świadomość, iż taśmy filmowej, a nawet magnetofonowej jest mało, więc należy wypowiadać się szybko i płynnie.

Barierami międzyjęzykowymi w tym tekście zajmować się nie ma potrzeby, ponieważ aspekty translatoryczne sceny zostały zanalizowane przez Karolinę Kwaśną, Joannę Sobesto i Magdę Heydel. W charakterze glosy można jedynie wskazać, że interesujące byłoby opisanie, jakimi językami, w jakim stopniu i na jakich etapach swego życia władał Szymon Srebrnik. Czy jego domowym, pierwszym językiem był żydowski (jidysz) czy polski? Gdy włączył się do dialogu, użył formy *lekwidowali* – arcylokalnej<sup>3</sup>, co sprawia, że jego polszczyzna jest najbliższa mieszkańcom Chełmna, nie polszczyźnie ogólnej (szkolnej) ani plebejskiej łódzkiej. Trudniejsze do weryfikacji będzie przypuszczenie o istnieniu wśród polskich mieszkańców Chełmna w czasie drugiej wojny światowej ludzi dobrze i komunikatywnie znających język niemiecki, ponieważ w gminach okolicznych istniała stosunkowo liczna społeczność niemiecka. To, oraz opis kompetencji językowych Niemców stacjonujących w Chełmnie, pozwoliłoby lepiej odczytać, w jaki sposób komunikowano się, a w ślad za tym – co wiedzano i w jaki sposób oraz w jakich językach mówiono o przekraczającej wyobraźnię zbrodni, którą chce się ująć w słowa.

Przekład wewnętrzny to pojęcie upowszechnione przez Romana Jakobsona: „Przekład wewnątrzjęzykowy lub przeredagowanie (*rewording*) stanowi interpretację znaków językowych za pomocą znaków tego samego języka” (Jakobson 2009: 44). Jest to opis nader skrótowy i chyba wciąż niedointerpretowany. W niniejszym tekście pragnę spojrzeć na sfilmowaną sytuację komunikacyjną i na pojęcie przekładu wewnętrznego od strony językoznawczej, dialektologicznej i socjolingwistycznej. Przede wszystkim trzeba by wziąć pod uwagę, że koncepcja języka (wielkiego, narodowego), różnego od innych języków, jest potoczna, przednaukowa. Dzięki temu naiwnemu pojęciu przekład mógł zaistnieć, bo zdawano sobie sprawę z niemożności „pełnego” opanowania języka obcego. Na marginesie pozostawała kwestia dialektów – definiowanych jako terytorialne odmiany języka. Często w tych definicjach pojawiały się relacje podporządkowania. W sformułowaniu „dialekt języka X” mówi się o podrzędności, a potencjalnie i młodszości tej odmiany w stosunku do języka wielkiego, ukształtowanego, posiadającego

---

<sup>3</sup> W kartotece *Słownika gwar polskich* IJP PAN znajduje się poświadczenie form *lekwidować* i *zlekwidować* z nietypową głoską *e* z nieodległego Kramaska w powiecie konińskim.

piśmiennictwo, używanego przez władzę, obecnego w sferach nauki i religii. Tymczasem na gruncie polskim należy przypominać, że „Dialekty (...) nasze nie są pochodną języka ogólnopolskiego, lecz częściowo odwrotnie – język ogólnopolski podniósł do rangi obowiązujących norm niektóre cechy wyróżniające poszczególne dialekty” (Dejna 1993: 26). W paradygmacie strukturalistycznym uprawnione jest podejście traktujące każdy dialekt jako osobny kod. W takim ujęciu można by się spodziewać od tłumacza (tłumaczki) kompetencji w zakresie odpowiedniego rozumienia takiego kodu.

Gdzie te kwestie ujawniają się w omawianej scenie z *Shoah*? Na samym niemal początku po nieporadnych odpowiedziach na zagajające konwersację pytanie o pogodę, zakończone obecnym dziś w polszczyźnie powszechnie samopotwierdzającym *tak*, kończącym frazę, pada upomnienie: „Ładnie odpowiadaj, bo...”. *Ładnie* to nie tylko kategoria lingwistyczno-estetyczna, sugerująca, że język lokalny jest brzydki, choć oczywiście nie można tego pominąć. Istnieje wszak spory zbiór metaforyki przeciwstawiającej język „czysty” „naleciałościom”, czyli brudowi. „Zanieczyszczenie” języka w ujęciu purystycznym to elementy obce i prowincjonalne oraz żargonowe.

Dla porządku należy umiejscowić Chełmno na mapie polskiego obszaru językowego. Okazuje się, iż jest to pogranicze, zarówno pod względem podziałów administracyjnych państwowych i kościelnych, jak i językowych, w których na warstwy pierwotne nakładają się wpływy zmieniających się centrów oddziaływań. Powiat kolski jest zaliczany do wschodniej Wielkopolski (Ossowski, bez daty, tam opis cech gwar omawianego terenu oraz literatura przedmiotu), ale klasyfikowano również te gwary jako pogranicze Kujaw. Zaliczanie ich do zespołu gwar łęczyckich również niewiele wyjaśnia, te bowiem traktowane są jako część dużego kompleksu małopolskiego, wielkopolskiego, albo postuluje się, by wraz z sieradzkiemi uznać je za osobny jeśli nie dialekt, to zespół innego rodzaju, ukształtowany w epoce przedpaństwowej, wzmocniony w średniowieczu. Całości niejasnego obrazu dopełnia istnienie szerokiego i w związku z tym wysoce nieprecyzyjnego pojęcia „Polska centralna”. Dodajmy, że dwie parafie katolickie w gminie Dąbie należą do dwóch różnych dekanatów, Dąbie – kłodawskiego, a Chełmno – kolskiego, diecezji włocławskiej, a więc zasadniczo kujawskiej, mającej siedzibę w innym województwie. Pozostała część powiatu należy do diecezji łowickiej. Daleki jestem od snucia teorii o destrukcyjnym wpływie zmian przynależności wojewódzkiej (nb. w latach 1919–1938 powiat kolski był w województwie łódzkim, a potem w wielkopolskim) na poczucie lub niszczenie tożsamości regionalnej, niemniej brak jednoznaczności (w przeciwieństwie choćby do

Lachów i Podhalan w Małopolsce) jest czynnikiem wzmacniającym niepewność w kontaktach z wyżej prestiżowo sytuowanymi rozmówcami.

„Ładnie odpowiadaj” to wezwanie do przełączenia kodu komunikacji na znany ze szkoły, z sytuacji oficjalnych i z mediów. To wezwanie do czujności, a zarazem zmiana sytuacji odbierająca wypowiedziom pewną spontaniczność, która na początku wyraziła się w formie *uotpust* (*odpust*) z początkową labializacją. W Wielkopolsce bowiem *mówić ładnie* to quasi-termin metajęzykowy oznaczający używanie polszczyzny ogólnej, a przynajmniej wolnej od uświadamianych sobie przez mówiącego elementów gwarowych, o niższym prestiżu. Dodatkowy efekt usztywnienia wiejskich rozmówców, mniej biegłych w polszczyźnie ogólnej właśnie na tego rodzaju poziomie pragmatycznym, przyniosła użyta przez tłumaczkę hiperoficjalna grzecznościowa forma z nadmiarowo powtórzonym słowem *państwo*: „Czy państwo są zadowoleni, że spotkali się państwo znowu z panem Srebrnikiem?”. Następuje „wewnątrzjęzykowe” zderzenie dwóch światów i typów komunikacji. Ta grzeczność to być może forma asekurowania się przez tłumaczkę w sytuacji dla niej nietypowej, ale też ustawienie dialogu na płaszczyźnie oficjalnej, z decydującym głosem reżysera, blokującego przeprowadzenie lub zainscenizowanie interakcji między zgromadzonymi chełmńianami, mówiącymi, że jest „fajnie”<sup>4</sup> i cieszą się „ze<sup>5</sup> życia pana Szymka”, a Szymonem Srebrnikiem.

Potwierdzają to między innymi wywiady przeprowadzane przez Bartosza Cemborowskiego: „Nieroz człowiek sie zapumni i godo po naszymu, jak powinniyn **mówić ładnie**... znaczy jak to pan godoł – literacko” (Cemborowski 2014: 89; modyfikacja pisowni – AC). Ta zmiana spowodowała, że komunikacja straciła wiele z potencjalnej spontaniczności wywołanej radością ze spotkania z dawno niewidzianym, a pozytywnie zapamiętanym Szymonem Srebrnikiem, przy którym, jak wyżej wspomniano, mieszkańcy Chełmna i okolic nie czuli się językowo skrępowani.

---

<sup>4</sup> Słowo tylekroć potępiane (Ochmann 2014) w szkole, a więc podczas „tresury językowej” dokonywanej przez państwo na użytkownikach dialektów, tu użyte, świadczy o niestłumieniu własnego kodu językowego zgromadzonych przed kościołem parafian.

<sup>5</sup> Przyimek *ze* przed pojedynczą spółgłoską to obecne w omawianym regionie „zastąpienie przyimków/przedrostków *v*, *z* przez *ve*, *ze* (...) *ze sūōlōm* [*ze solq* – AC] (...) celem zapobieżenia asymilacji i spłynięciu się ich z rozpoczynającymi następnym wyraz/morfem spółgłoskami szczelinowymi o podobnym miejscu artykulacji” (Dejna 1993: 250; modyfikacja zapisu – AC).

Podobnie, z uwzględnieniem pomijanych zazwyczaj uwarunkowań „wewnątrzjęzykowych” należy spojrzeć na formy bezosobowe, depersonalizujące ofiary, ale też sprawców, na przykład *było wożone*. Nie dysponujemy reprezentatywnym korpusem polskich tekstów dialektalnych ani nawet „przyjaźnie”<sup>6</sup> zdigitalizowanymi zbiorami tekstów gwarowych, więc zaprezentowane poniżej przykłady należy traktować jako ilustrację komunikacji między „inteligencją” a „ludem”. Przyjmuje się zasadniczo, że formy czasownikowe na *-no* i *-to* oraz strona bierna to elementy rzadsze w gwarach polskich, prymarnie mówionych. Oto przykłady rozmów dialektologa Zenona Sobierajskiego z indagowanymi „informatorem” ze środkowej Wielkopolski (pisownia zmodyfikowana):

- Jak to **się odbywało kopanie** perek na jesieni?
- Nu winc tak: to albo łopatóm **kopół**, albo tyż haczkóm (...)
- A gdy **były wykopane**, to co się robiło potem?
- Jak ón **kopół** łopatóm, panie, to ón tak tóm łopatóm przewrocił te zimie (Sobierajski 1995: 54).

Starszy użytkownik gwary konceptualizuje sobie osobę kopiącą, nie używa wyabstrahowującej i oddzielającej pracę od osoby formy nieosobowej ani strony biernej.

Powyższy przykład niczego nie dowodzi, lecz pokazuje trop interpretacyjny, że nieporadności gramatyczne wynikać mogły z trudności komunikacji, w której pośredniczył(a) tłumacz(ka). Ta komunikacja odbywała się w kodzie, w którym rozmówcy nie byli biegli, choć oczywiście był im dobrze znany biernie.

Na koniec poddam krótkiej refleksji fragment, w którym pojawia się nazwa Żydki. W trakcie rozmowy o sposobach ukrywania kosztowności i o posiadaniu (lub nie) informacji o nich słyszymy: „Już niektórzy wiedzieli... Abo nam *Żydki* podały, jak im jeść dali”. We współczesnej polszczyźnie kulturalnej jest to słowo niedopuszczalne, a jego użycie może być traktowane jako ujawnienie się autora wypowiedzi jako antysemitę. Ponieważ niniejsza wypowiedź jest tylko polonistyczną głosą, a nie rozprawą socjologiczną bądź mową obrończą, wskażę tylko pewne konteksty. *Słownik języka polskiego*, tak zwany warszawski, który zaczęto wydawać w roku 1900, a ukończono

---

<sup>6</sup> To jest: w sposób nadający się do badań i dalszego przetwarzania, z możliwością rozpoznawania specjalnych znaków transkrypcji fonetycznej, opisem gramatycznym występujących tam form itp., a nie np. w postaci graficznych skanów o niskiej rozdzielczości.

w 1927, od hasła *Żydek* odsyła do hasła *Żyd* ‘wyznawca Mojżesza<sup>7</sup>, izraelita, starozakonny’ (t. 8, s. 732). Leksykografowie nie użyli żadnego z bogatego zestawu słownikowych kwalifikatorów, by wskazać na przykład, że to forma potoczna, gwarowa, używana w jakimś środowisku czy niosąca w sobie negatywną ekspresję. Można to odczytać jako uznanie, iż to forma równoprawna, zatem nie obraźliwa, lecz chyba słuszniej będzie uznać ją za przejaw pewnej językowej beztroski i obojętności przejawianych przez etnicznie polską część użytkowników polszczyzny. Zupełnie współcześnie zwrócił na to słowo uwagę Jan Hartman:

Mój niebieskooki dziadek, pożeniony z chasydzką dziewczuszką, mówił: „starozakonni”, bo bał się „Żyda”. Zresztą w jego prowincjonalnym, galicyjskim świecie nie mówiło się „Żyd”. Polacy mówili prawie zawsze „Żydek”, „Żydki”. Ież to razy słyszałem żydlączących starych Żydów z Izraela, którzy myśleli, że to jest tak normalnie po polsku: „Żydek”. Bo z „Żydem” jakoś się nie zetknęli (Hartman 2019).

Mimo oburzenia filozofa chciałoby się powiedzieć, że odczucie „starych Żydów” co do powszechności nazwy *Żydek* jest faktem bezdyskusyjnym. Rozmówcy Lanzmanna w omawianym momencie koncentrowali się wokół drażliwej, wstydlivej, niebezpiecznej i niepokojącej kwestii rzekomych kosztowności żydowskich, bycia świadkiem, rozmów z idącymi na śmierć Żydami. Nie byli w stanie użyć rzadkiego w polszczyźnie pomarcowej rzeczownika *Żyd*<sup>8</sup>. Gdy chełmianie uobecniali sytuację sprzed lat, użyli też jednostki leksykalnej wówczas dla nich najbardziej typowej. Zwróćmy uwagę, że wiele nazw narodów i innych zbiorowości ludzkich zawiera komponent negatywny lub dezinformujący: *Niemiec*, *Łemko*, *Eskimos*, *Indianin*, *Rus(in)*<sup>9</sup>. Nawet *Polak* zawiera przyrostek *-ak*, który ma pewien

<sup>7</sup> Pozostawmy na boku niebagatelną różnicę między wiarą w Mojżesza a wiarą w Boga i deliberowanie, czy mamy do czynienia z postpozytywistycznym redukcjonistycznym podejściem do religii *en bloc* czy wyrosłym z kontekstu chrześcijańskiego negowaniem religii żydowskiej także za pomocą środków językowych.

<sup>8</sup> Moje subiektywne wspomnienie to dominacja narracji o sześciu milionach Polaków zamordowanych przez hitlerowskich zbrodniarzy.

<sup>9</sup> *Niemiec* to w stosunku do Słowian ktoś ‘niemy’, nazwa *Łemko* pochodzi od metafizycznego przymiotnika ‘mówiący *łem* zamiast *len* (*lecz, tylko*)’, *Eskimos* to ktoś ‘jedzący surowe mięso’, a *Indianin* w wyniku pomyłki „odkrywców” trwa jako nazwa ‘mieszkańca Indii (Zachodnich)’, co obraża *Rdzennych Amerykanów*. *Rus* objaśniany jest m.in. jako ‘rudowłosy’. Przytoczone tu etnonimy pochodzą więc od przymisków akcentujących negatywnie postrzegane, przypisywane im cechy. *Żyd* jest wyrazem zapożyczonym (od *Iudaeus*).



ładunek ekspresji negatywnej, choć o tym nie myśli się na co dzień. Należy też umieścić formę *Żydek* w szeregu formalnych zdrobnień, ale niosących w sobie komponent lekceważenia: *Francuzik*, *Niemiaszek*, *Rusek*. Pierwsze dwie jednostki należą raczej do polszczyzny książkowej, *Rusek* jednak zestawiony z *Żydkiem* wskazuje na sferę używania jednostki w sferach potocznego kontaktu między nacjami. Z polszczyzny mówionej, prasy, literatury antysemitycznej, odświeżanej przez wpisy w mediach społecznościowych, znane są inne, wprost pogardliwe nazwy osób narodowości żydowskiej<sup>10</sup>.

W tym momencie trzeba też spróbować podejść do oceny działań tłumaczki, gdy padło słowo *Żydek*. Fragment tekstu Anny Bikont jest przykładem interpretacyjnych zawłołości, niekoniecznie obecnych w sytuacji komunikacyjnej obserwowanej na filmie:

Cytuję Barbarze Janickiej fragment wywiadu Lanzmanna *Umiłowanie nie-nawiści*, którego udzielił w 1986 roku czasopismu „Nouvelle Revue de Psychanalyse”. „Tłumaczka nie chciała tłumaczyć tego, co słyszała. Na przykład oni [chłopi sfotografowani przed kościołem w Chełmnie – A. Bikont] mówili «Żydki». Ona, jako przykładowa polska katoliczka tłumaczyła «Żydzi»” (Bikont 1997).

„Umnieszający” komponent semantyczny omawianego wyrazu jest bezsporny. Ale czy istnieje francuski odpowiednik, który oddawałby nakreśloną powyżej stratyfikację, był lekceważący wobec „nie swojego” członka lokalnej społeczności i współobywatela? Nie znam derywacyjnego potencjału francuszczyzny, zapewne strukturalnie innego i mniejszego niż zdolny do niuansowania polski, ani potencjalnych francuskich „antysemitizmów” leksykalnych, które w przypadku użycia przez tłumaczkę można by klasyfikować jako nieadekwatne do „łagodnego” w pewnym sensie *Żydka*. Zupełnie nieadekwatne do sytuacji socjolingwistycznej jest twierdzenie, że owo „nieprzetłumaczenie” wynikać miało z bycia „przykładową polską katoliczką”. Trafniejsze wydaje się przypuszczenie, że to nawał słów i trudność formalna w oddaniu nietypowego dla użytkowniczkii polszczyzny inteligentckiej, nieneutralnego wyrazu były przyczyną utraty płynności. Interpretacja *interpretingu* nie może się odbywać ad hoc, wyłącznie na podstawie wrażeń i wyobrażeń.

<sup>10</sup> Np. *parch*, *gudłaj*, metonimiczne *mycka*, *jarmulka* (Pacuła 2012: 143), *pejsaty*, *chalciaz*, *icek*, *mosiek*, *srul*, *Iwrej*, *pogan* i inne (Brzezina 1986: 83–97).

W najmniejszym stopniu nie można uważać powyższych rozważań za językową charakterystykę postaci występujących w omawianej scenie. Bezcelne byłyby badania terenowe, nastawione na nieuprzedzone wysłuchanie obecnego pokolenia chełmian i ich wypowiedzi dotyczących zbrodni, relacji o samej scenie nagrania i reperkusjach filmu (reakcjach władz, Kościoła, sąsiednich miejscowości), a także – *last but not least* – zidentyfikowanie osób mówiących.

## Bibliografia

- Bikont A. 1997. *A on krzyczał: „Wszyscy jesteście kapo”*, 4 października, wyborcza.pl/1,75248,138543.html (dostęp: 12.12.2019).
- Brzezina M. 1986. *Polszczyzna Żydów*, Warszawa–Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Cemborowski B. 2014. *O promowaniu dialektu wielkopolskiego w Internecie. Raport z badań*, „Adeptus” 4, 18–103.
- Dejna K. 1993. *Dialekty polskie*, wyd. II, przejrane i poprawione, Wrocław–Warszawa–Kraków: ZNiO.
- Hartman J. 2019. *Ludzie Żydom zgotowali ten los*, <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/spoleczenstwo/1790512,1,ludzie-zydom-zgotowali-ten-los.read>, 20 kwietnia 2019 (dostęp: 12.12.2019).
- Jakobson R. 2009. *O językoznawczych aspektach przekładu*, przeł. L. Pszczołowska, w: P. Bukowski, M. Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków: Znak, 43–49 (oryg.: *On Linguistic Aspects of Translation*, w: A. Fang, R.A. Brower, *On Translation*, Boston: Harvard University Press, s. 232–239).
- Kubiak R. 1985. Świadkowie dymu i popiołów, „Odgłosy” XXVIII, 48(1444), s. 1, 5.
- Ochmann D. 2014. *Czy fajny jest fajny? Współczesne leksemy młodzieżowe o znaczeniu ‘taki, który mi się (bardzo) podoba’*, „LingVaria” 18, s. 91–102.
- Osowski B., *Opis gwar wschodniej Wielkopolski*, <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=mapa-serwisu&l2=&l3=&l4=wielkopolska-wsch-gwara-regionu-mwr> (dostęp: 12.12.2019).
- Osowski B. (red.). 2018. *Gospodarz. Słownik języka mieszkańców powiatu kolskiego*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- Pacula J. 2012. *Polskie i rosyjskie egzoetnonimy i przezwiska Żyda w kontekście stereotypu językowego*, „Linguarum Silva” 1, s. 135–148.
- Sobierajski Z. 1995. *Teksty gwarowe ze środkowej Wielkopolski*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.